



Hiba Moro

SPACER

Hiba Moro

SPACER

Jak co rano, od wielu miesięcy Jolę powitało bezchmurne niebo i ciepły zefir od strony morza. W spokoju, zerkając na ekran monitora swojego komputera, wypła kawę i zaczęła pakować torbę na codzienny spacer brzegiem morza. Południowe słońce opalało jej twarz i radośnie muskało ciało. Była szczęśliwa, a kolor brązowego ciała dodawał jej uroku i nieodpartego seksapilu. W kolorowej sukience i kapeluszu ruszyła w kierunku miasteczka, gdzie w godzinach południowych wypijała swoją ulubioną cafe Ole. W zadaszanej, przytulnej kawiarence dołączył do niej zupełnie niespodziewanie przystojny mężczyzna. Rozmowa dość szybko potoczyła się w kierunku zawodowym, żeby w szybkim tempie przerodzić się w kawiarniany flirt. Jak zwykła kobieta, podatna na aplauz i komplementy, odczuwała coraz większe zainteresowanie, które prowadziło ją w kierunku zauroczenia. Następne dni spędzane na rozmowach i przeplatane wspólnymi spacerami, dość szybko przeistoczyły się w płomienny romans. Pewnie można by było tutaj zakończyć tę historię, gdyby nie to, że tak bardzo potrzebowała czułości i zaopiekowania, cokolwiek by ono znaczyło. Jej małżeństwo od miesięcy stanowiło tylko zwykłą papierową umowę między dwójką ludzi, którzy w jakiś dziwny sposób oddalali się od siebie. Nie było już ani zażyłości, ani zauroczenia, ani nawet obustronnej, wzajemnej akceptacji. Kończyło się tak, jak kończy się lato, płynnie przechodząc w jesień. Nadzieje umarła, a samotność dokuczała coraz boleśniej. Jeszcze wiele miesięcy żyła jak w ekstazie, jak w totalnym amoku, oddając się chwilom uniesienia w ramionach młodego kochanka. Wiedziała, że obustronne zauroczenie w pewnym momencie po prostu się skończy... Te spotkania wypełniały pustkę w jej życiu, która powstała niczym otwarta rana, w wyniku wielu trudnych i złożonych sytuacji. Romans zakończył się za obustronną zgodą, a rozstanie przebiegło w naturalnej atmosferze. Powrót do życia małżeńskiego nie był już możliwy, nie było już ani miłości, ani wspólnego zrozumienia, ani nawet... szacunku już też nie było... Rozstali się definitywnie i boleśnie pół roku

później...

Każda z nas przechodzi w życiu fascynacje. Chłoniemy jak gąbka wodę każdy komplement i każde słowo zachwytu. Czasami zupełnie nieświadome wplątujemy się w dziwne relacje damsko-męskie, które nie są do końca akceptowane... Któż akceptuje pozamałżeńskie związki?... Czasem takie układy owocują w zawarciu nowych związków, budowanie nowej relacji i wspólnego życia... Z nowym partnerem budujemy wymarzoną, świetlaną przyszłość. Jeśli wierzymy w nową miłość, to warto iść za jej głosem, budować coś nowego, coś trwałego, coś na zawsze... Jeśli jednak nie jesteśmy pewne tego, co czujemy, miotają nami myśli o minionym czasie, wspomnienia wywołują uśmiech na naszej twarzy, a iskra nadziei tli się jeszcze w nas samych, to warto jeszcze chwilę dać sobie czas, przeczekać... Zaufaj sobie, zaobserwuj siebie samą, czy przysłowiowe „motyle w brzuchu” towarzyszą Tobie cały czas, czy tylko w krótkich chwilach. Czy kochasz tak, że oddech powoduje ból żeber, a kołatanie serca budzi Cię w środku nocy... Kochasz tak mocno, że sama myśl powoduje zawroty głowy.... Może to nie miłość, może to tylko chwilowe zauroczenie, opętanie zabronioną miłością. Może nie trzeba niszczyć dotychczasowego życia, burzyć rutyny dnia codziennego. Po prostu pomyśl... zaufaj swojej intuicji, jesteś mądrą kobietą. Skup się na głowie i sercu... oby bilans wyszedł Tobie dodatni...